

—— Zbigniew Leśnicki ——
—— fotografie Krzysztof Strózik ——

KRAKÓW

*historie
anegdoty
i plotki*

WYDAWNICTWO WAM

Od autora

Wybitny znawca królewskiego miasta Krakowa profesor Michał Rożek tak oto pisze w przedmowie do swojego *Przewodnika po zabytkach Krakowa*: „Dziedzictwo kultury zamknięte w murach Krakowa winno być największym naszym narodowym skarbem, przemawiając do każdego pokolenia tą niepowtarzalną treścią”. Pięknie powiedziane, nic dodać, nic ująć. Uroda starego miasta przemawia prawie do wszystkich, ale tak naprawdę ktoś z młodego pokolenia interesuje się historią krakowskich zabytków? Niestety nieliczni, i to najczęściej przy okazji próby zaimponowania przyjezdnym przyjaciółom oprowadzanym przez nich po mieście. Uprzednio zerkają do Internetu, by zdobyć nieco wiedzy o Wawelu, kościele Mariackim, no – może jeszcze coś o Sukiennicach.

Ale uzyskując jedynie wyrywkową, połowiczną znajomość tematu, zdarza im się najeść wstydu, gdy o dziwo, wycieczkowicze zaopatrzeni w przewodniki wiedzą więcej. Dostyc jednak narzekania na dzisiejszą młodzież, tym bardziej „żem sam nie bez winy” – kiedy bowiem jako dwudziestoparolatek siedłem ongiś od Bramy Floriańskiej w stronę placu Matejki, trochę bezwiednie unosząc głowę nieco do góry, zobaczyłem po raz pierwszy okazałe rzeźby na budynku banku narodowego.

Wówczas nad moim zdziwieniem górowała jednak złość na siebie samego. Jakże to? Ja, krakowianin z urodzenia, setki już razy tędy przechodzący, nie zauważyłem tak

okazałych dzieł sztuki? I dalejże szukać informacji na ten temat! Gdy wreszcie doszukałem się (nie, nie, Internetu wtedy nie było!) wzmianki, iż rzeźby wykonane w kamieniu przez Karola Hukana przedstawiają alegorie Przemysłu i Rolnictwa, pocieszałem się, konstatując: a cóż to za zabytki, które powstały zaledwie 10 lat przed moim urodzeniem? Zabytki czy też jeszcze nie zabytki, ale jednak dzieła sztuki upiększające moje kochane miasto i wypadało mi drążyć dalej, by dowiedzieć się czegoś więcej. A któż to zacz ów Karol Hukan? Doczytałem więc, że to znany krakowski rzeźbiarz, uczeń słynnego Laszczki, twórca dziesiątek rzeźb sakralnych w krakowskich kościołach. Ależ oczywiście, widziałem jego rzeźby w kilku ołtarzach kościoła oo. Jezuitów na Kopernika, tylko skąd mogłem wiedzieć, że te rzeźby stworzył Hukan? A kto projektował ten okazały gmach banku narodowego, na którego fasadzie widnieją wspomniane rzeźby? Aha, Teodor Hoffmann i Kazimierz Wyczynski, architekci, którzy zaprojektowali wiele krakowskich kamienic (choćby znane mi doskonale zabudowania Drukarni Narodowej na ul. Piłsudskiego i budynek, w którym mieścił się słynny lokal „Cyganeria” – *vis-à-vis* Teatru im. Juliusza Słowackiego).

I tak oto z wolna docierałem do coraz to nowych informacji o historii Krakowa i jego zabytków, by z czasem stać się pasjonatem tego tematu. Niedawno o mało nie obraził się na mnie znajomy, z którym chciałem umówić się na Rynku Głównym. Otóż ten pan, już po sześćdziesiątce, krakowianin z dziada pradziada, wykształcony, gdy zaproponowałem mu spotkanie pod pałacem „Krzysztofor”, z rozbijającą szczerością zapytał: „A gdzie to jest?”. Spokojnie więc przypominałem: „tam jest Muzeum Historyczne Miasta Krakowa...”. „Dobrze, dobrze – indagował mnie dalej znajomy – ale dokładnie gdzie to jest?”. „Człowieku – zacząłem się denerwować – przecież kiedyś

byliśmy tam razem na wystawie szopek krakowskich!” „Aaa, szopki krakowskie, wiem, wiem, gdzie to jest!” – ucieszył się znajomy. Ale i wśród młodzieży wiedza o naszym mieście przedstawia się podobnie. Kiedyś, gdy mojej uroczej wnuczce, dwudziestopięcioletniej krakowiance, osobie tzw. bywającej, już po krakowskich studiach, opowiadałem o zabawnym zdarzeniu, które dawno temu miało miejsce w słynnej kawiarni Noworolskiego, zapytała: „A gdzie jest ten słynny «Noworolski», czy nadal istnieje?”. Boże, Ty to widzisz i nie grzmisz? Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że obecnie ta stylowa (i droga) kawiarnia nie należy do miejsc chętnie odwiedzanych przez młodzież, ale przecież znajduje się na Rynku, w Sukiennicach, i każdy – zdawałoby się – idąc od pomnika Mickiewicza w stronę Sukiennic, musi zauważyć pod ich arkadami kawiarnię ze stolikami na zewnątrz, nad wejściem do której z daleka widać wielki napis umieszczony na murze: 1910. J. NOWOROLSKI. Nieco skonfundowana, ale ambitna wnuczka niezwłocznie przeprowadziła sondaż wśród swoich przyjaciół i wnet okazało się, że z całej, dość licznej grupy zaledwie jeden młodzian był świadom, gdzie znajduje się wspomniana kawiarnia.

Czyżby więc dzisiejsza młodzież, poza oczywistym patrzeniem sobie nawzajem w oczy, spoglądała jedynie w ekrany swoich komórek? A może narzekanie na młodzież to domena starszych ludzi w każdej epoce, co wydaje się wielce prawdopodobne, gdy przywołamy *casus* z mojej młodości, kiedy przez całe lata nie zadałem sobie trudu, aby unieść głowę tylko trochę do góry i dostrzec okazałe rzeźby na attyce banku narodowego? Niemniej jednak szczególnie dzisiaj istnieje potrzeba zachęcania młodych krakowian, by zechcieli dostrzegać piękno i urodę swego miasta, a przy okazji zainteresować się jego historią. Wprawdzie „dla chcącego nic trudnego” – istnieje

przecież nad wyraz bogata literatura opiewająca historię i zabytki Krakowa, lecz z materiałów tych korzystają na ogół tylko ci, którzy muszą, i niezbyt liczna grupa miłośników historii miasta.

Podjąłem więc próbę dotarcia do szerszego grona czytelników poprzez ubarwienie swych merytorycznych artykułów opisujących historię miasta i jego zabytków szeregiem anegdot, zabawnych wydarzeń, ba – nawet plotek krążących ongiś po Krakowie.

Artykuły te drukowane w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Kraków”, wraz z wieloma jeszcze niepublikowanymi, postanowiłem obecnie wydać razem, w formie książkowej.

Na koniec chciałem podziękować żonie Marii za cierpliwość, przyjacielowi Adamowi Korpakowi za trafne uwagi oraz wnuczce Aleksandrze za życzliwą pomoc techniczną.

Zbigniew Leśnicki

PS. A wnuczka? Wnuczka z zainteresowaniem czyta te artykuły i podobno wcale się nie nudzi, czego też serdecznie życzę czytelnikom tej książki.